

Wychowanie

Nie czekajmy aż dorosną...

Bardzo często we współczesnych środkach masowego przekazu, w szkołach, na różnorodnych sympozjach naukowych z udziałem przedstawicieli szkolnictwa i poświęconych problemom wychowania młodego pokolenia, mówi się o tym, że pokolenie ludzi dorosłych powinno tak oddziaływać na młode pokolenie, aby je odpowiednio ukształtować. Gdybyśmy teraz, w kontekście tych słów zajrzeli do Pisma Świętego, może się okazać, że w świetle Słowa Bożego cały ten problem można postawić na głowie, lub inaczej mówiąc przekręcić „do góry nogami”.

Wyobraźmy sobie pewną niecodzienną sytuację, która miała miejsce w czasie misji Pana Jezusa Chrystusa na ziemi. Oto do zmęczonego Mistrza podchodzą małe dzieci w towarzystwie swych matek. Były to zapewne dzieci ssące, i takie, które już chodziły, *na pewno* były też takie, które potrafiły już wiele zrozumieć ze słów i wydarzeń otaczającego je świata. Historię tę poznajemy z Ewangelii Mateusza 18:2-5: *„A On, przywoławszy dziecię, postawił je pośród nich i rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebios. Kto się więc unieży jak to dziecię, ten jest największy w Królestwie Niebios. A kto przyjmie jedno takie dziecię w imię moje, mnie przyjmuje”*. Wynika z tych słów jasno, że nie tylko starsi, doświadczeni mogą być wzorem dla dzieci, ale również dzieci, do których często starsi odnoszą się z pogardą, mogą być wzorem dla nich. Wypowiedź Pana Jezusa miała związek z pytaniem postawionym przez uczniów: *„Kto też jest największy w Królestwie Niebios?”* – Mat. 18:1. Zapewne uczniowie jednostkowo spodziewali się, że Pan Jezus będzie ich wyróżniał i to co zrobił i powiedział Pan, było dla nich zaskakujące. Słowa wypowiedziane przez Nauczyciela na pewno głęboko utkwiły im w pamięci, bo późniejsze ich życie po otrzymaniu Ducha Świętego, było bardzo podobne do wzoru, jaki mogli czerpać z życia i bacznej obserwacji dziecka. A cóż mogli dostrzec? To, że dziecko cechuje prostota, ufność, brak zakłamania, chęć przebaczenia, szczerość. Te zalety mają uznanie w niebie u Pana. Są to cechy prawdziwej wielkości w przeciwieństwie do cech ludzi dorosłych, które są zauważalne w codziennym ich życiu – obłuda, zakłamanie, wyrefinowanie, przebiegłość, nieszczerść, brak miłości, obmowa.

W tym epizodzie z życia Pana Jezusa i Jego dwunastu uczniów, wychowawcami byli nie dorośli, lecz nieśmiałe, cichutkie dzieci. Jeśli więc my, dorośli chrześcijanie,

chcemy uczyć nasze dzieci chrześcijańskiego zachowania się i postępowania zgodnego z prawdami Pisma Świętego, to musimy najpierw sami stać się podobnymi do takich małych dzieci. Wtedy dopiero, w odpowiednim stanie serca możemy rozpocząć pracę nad wychowaniem młodego pokolenia.

Co to jest wychowanie? Encyklopedyczna definicja brzmi: *„przez wychowanie rozumie się całość wpływów i oddziaływań kształtujących rozwój człowieka oraz przygotowujących go do życia w społeczeństwie”*. Oddziaływanie powinno być prowadzone świadomie, planowo, celowo, aby wywołać zamierzone zmiany w osobowości człowieka, a w przypadku dziecka powinny rozwijać i kształtować jego osobowość. Proces i wyniki wychowania kształtują się pod wpływem świadomego i celowego oddziaływania odpowiedzialnych za wychowanie osób i instytucji, a więc rodziców, rodziny, nauczycieli i szkoły.

Przenosząc powyższe rozważania na podłoże wychowania religijnego, musimy sobie wyraźnie zdać sprawę z tego, że prawidłowy rozwój i kształtowanie osobowości dzieci i młodzieży wzrastającej w naszej społeczności zależeć będzie od całości wpływów tej społeczności, na które składać się będzie wychowawcza rola rodziców, zborów w których przebywają, poszczególnych braci i sióstr, braci starszych i diakonów oraz atmosfera panująca w całej naszej społeczności. Wyniki wychowania zależeć będą także od wysiłków poszczególnych jednostki nad kształtowaniem własnej osobowości. Zajrzyjmy do Pisma Świętego, najwspanialszej Księgi świata i zauważmy co ona mówi na temat wychowania i jego celów w aspekcie religijnym.

Cel pracy wychowawczej doskonale wyjaśniają trzy fragmenty z Pisma Świętego: *„Jego to zwiastujemy, napominając i nauczając każdego człowieka we wszelkiej mądrości, aby stawić go doskonałym w Chrystusie Jezusie”* – Kol. 1:28. *„Dzieci moje, znowu w boleści was rodzę, dopóki Chrystus nie będzie ukształtowany w was”* – Gal. 4:19. Gdy jednostka lub grupa pozostająca pod właściwym wpływem wychowawczym osiągnie odpowiedni poziom wiedzy o Bogu, we właściwym dla niej czasie będzie mogła pomóc także innym, zgodnie ze słowami apostoła Pawła zapisanymi w 2 Tym. 2:2: *„A co słyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, to przekaz ludzom godnym zaufania, którzy będą zdolni i innych nauczać”*.

Proces wychowania powinien opierać się na Słowie Bożym, o czym czytamy w 2 Tym. 3:16-17:

„Całe Pismo przez Boga jest natchnione i



pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany”.

Osiągnięcie tego celu jest możliwe przez nauczanie, modlitwę i miłość. W kontekście powyższych słów zastanowimy się nad biblijnymi podstawami nauczania dzieci.

Co Słowo Boga Żywego mówi o dzieciach, ich wychowaniu i nauczaniu? Najbardziej klasycznymi wersetami w Biblii bezpośrednio dotyczącymi dzieci są te z Ewangelii św. Mateusza 18:1-14. Spróbujmy dokonać analizy tego tekstu. Werset pierwszy: *„W owym czasie przystąpili uczniowie do Jezusa, pytając: Kto też jest największy w Królestwie Niebios?”*. Dorośli ludzie, jakimi byli apostołowie, mieli problem – ich umysły były zajęte debatowaniem nad tym, kto z nich jest największy, albo kto spośród nich jest przywódcą. Prawdopodobnie Piotr mógł powiedzieć, że to on jest tym „największym” i mógł stwierdzić: Czyż Pan Jezus nie powiedział mi „błogosławionys ty Szymonie, synu Jonasza”. Także Jan mógł powiedzieć: Czyż ja nie kładę głowy na Jego łonie?. Do sporu mógł się także wtrącić Judasz Iszkariot ze słowami: Ale ja jestem skarbnikiem, wobec tego to ja jestem najważniejszy. Nie znamy słów tego sporu, możemy się jedynie domyślać ich treści. To co uczynił Pan Jezus z pewnością wprawiło ich w osłupienie, bo wiersz drugi mówi: *„A On przywoławszy dziecię, postawił je wśród nich”*. Odpowiedź tego rodzaju była dla uczniów zadziwiająca i chyba przyglądali się Mistrzowi ze zdumieniem. Co On robi? Czyżby to dziecko miało być największe w Królestwie Niebios, a my nie, a ja nie?

Zauważmy, że postać dziecka, które Pan przywołał, była dla uczniów znakomitą lekcją pogładową uczącą ich czegoś, co dotyczy ich samych. Pytali, kto jest największy w Królestwie Niebios, a tu przed nimi stoi małe, nieśmiałe, przestraszone obecnością dorosłych mężczyzn dziecko, użyte przez Pana jako swoista „pomoc naukowa”. Pan doskonale znał zdolności poznawcze człowieka i wiedział, że najlepiej przemówią i będą najlepiej zapamiętane przykłady zilustrowane.

Według oceny psychologów, wyłożony materiał człowiek zapamiętuje najbardziej: 20% tego co słyszy, 50% przez widzenie i słuchanie, 90% przez widzenie, dotyk i słuchanie. Dlatego też w omawianym przypadku, dziecko stało się pomocą wizualną.

Wiersz trzeci: *„I rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do Królestwa Niebios”*. W tych słowach Pan Jezus stawia uczniom dwa warunki: „Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci”. Mieli się więc najpierw nawrócić, a jedynym sposobem na to jest stanie się znowu

takim jak małe dziecko, w całej jego prostocie, wierze, ufności, szczerości, pokorze.

Wiersz czwarty: *„Kto się więc uniży jak to dziecię, ten jest największy w Królestwie Niebios”*. Ze słów Pana Jezusa wynika jasno jakie kwalifikacje są potrzebne, by umożliwić człowiekowi wejście do Królestwa Niebios i na czym polega prawdziwa wartość człowieka. Tą wartością jest pokora – przymiot ducha zupełnie przeciwny temu, który objawiali uczniowie w swej sprzeczce. Czy widzicie to dziecko? – zdaje się mówić Pan – patrzcie, jakie ono jest nieśmiałe, pokorne, stoi pomiędzy nami z zaczerwienioną twarzą, rozwichrzonymi włoskami, zakłopotane, a czuje się tak małeńkie wśród nas... Patrzcie, gdy będziecie posiadać podobnego ducha, wtedy będziecie największymi w Królestwie Niebios!

Wiersz piąty: *„A kto przyjmie jedno takie dziecię w imię moje, mnie przyjmuje”*. Jest tu zawarta cudowna obietnica dotycząca i nas, jest to utożsamienie z samym Panem Jezusem.

Zwróćmy baczność uwagę na fakt, że w wersetach od 1-14, Pan Jezus aż sześć razy wspominał o jednym dziecku, a skoro sam Zbawiciel coś podkreśla, musi to być bardzo ważne. Możemy stąd wywnioskować, że Pan Jezus nawet jedno dziecko traktuje bardzo poważnie i może to być dla nas wskazówką, że nawet z jednym dzieckiem należy prowadzić odpowiednio sprecyzowaną, ułożoną czyli zaprogramowaną pracę religijno-wychowawczą. Nie wolno nam odrzucać choćby jednego dziecka, ponieważ nie jest wolą Ojca, aby zginął jeden z tych małych, o czym czytamy w wersecie czternastym.

Wiersz szósty: *„Kto zaś zgorszy jednego z tych małych, którzy wierzą we mnie, lepiej będzie dla niego, aby mu zawieszono u szyi kamień młyński i utopiono go w głębi morza”*. Zwróćmy uwagę na słowa zapisane w pierwszej części cytowanego wersetu – *„jednego z tych małych, którzy wierzą we mnie”*. Słowa te zostały wypowiedziane przez Pana Jezusa trzymającego w ramionach małe dziecko. Słowa greckie użyte w tym miejscu brzmią dosłownie „ten najmniejszy”. W wersetach drugim, trzecim, czwartym i piątym Pan Jezus używa słów oznaczających małe dziecko – gr. „paidion”. Słowo to jest użyte w stosunku do Pana Jezusa, gdy był jeszcze bardzo młody – Ew. św. Łukasza 2:27. To samo słowo pojawia się także w Ewangelii św. Marka 9:36; 10:14 oraz w Ewangelii św. Jana 4:49, gdy jest mowa o chorym dziecku dworzanina. W 1 Liście apostoła św. Jana 2:12-14 kontekst i zastosowanie użytych tam słów wskazują, że dotyczą one dzieci, które poznały Ojca. W jakim wieku było dziecko, którego Pan Jezus użył jako przykładu do tej pogładowej lekcji, nie wiemy i trudno będzie nam go określić, i nie chcę tego czynić – było to jednak jeszcze małe dziecko, chociaż nie niemowlę. Dziecko to było na tyle duże, by podejść do Mistrza w



chwili gdy je przywołał i otoczywszy ramionami postawił pośród uczniów. Nie podniósł dziecka do góry, jak zapewne uczyniłby mając do czynienia z niemowlęciem.

Powracając do cytowanego szóstego wersetu 18 rozdziału Ewangelii Mateusza zauważmy, że Pan Jezus mówi o pewnej możliwości, która dotyczy dzieci takich jak to, które trzymał właśnie w ramionach. Pan mówi, że dzieci mogą uwierzyć w Niego – *„jednego z tych małych, którzy wierzą we mnie”* – oto słowa Zbawiciela. Użyte w tym miejscu słowo „wierzyć” ma w języku greckim znaczenie – położyć ufność w kimś lub czymś. To samo słowo znajdujemy w Ewangelii Jana 3:16: *„...aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”*, także gdy czytamy historię zapisaną w Dz. Ap. 16:30, gdy stróż więzienny chciał się dowiedzieć od apostoła Pawła i jego współtowarzysza Sylasa, co ma czynić, aby być zbawionym. Apostolska odpowiedź brzmiała: *„Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom”* – słowo zastosowane w wymienionych wersetach i jego kontekst świadczy o tym, że jest ono używane w odniesieniu do wiary, która jeśli będzie wytrwała, zapewni życie wieczne, zbawienie. Słowa te dowodzą dobitnie i zrozumiale, że dziecko może uwierzyć w Pana Jezusa, może położyć w Nim ufność jako w swoim osobistym Zbawicielu. Dziecko może zrozumieć w swym młodym umyśle i pokochać w sercu prawdę, że tylko Pan Jezus jest jego Zbawicielem, że daje odpuszczenie grzechów. My tego nie możemy zmienić, ponieważ ta prawda wyszła z ust samego Zbawcy. Pan stwierdza, że jest to rzeczą możliwą i fakt ten jest dla nas niepodważalny. W naszych rozważaniach musimy przenieść się ze sfery teorii i spekulacji do sfery biblijnej prawdy. Jest to piękna, cudowna prawda, którą powinniśmy znać i jej uwierzyć.

Cytowane powyżej wersety dotyczące dzieci i ich wiary nie są jedynymi w Słowie Bożym. W Liście do Efezjan 1:1 apostoł Paweł pisze: *„Paweł, z woli Bożej apostoł Chrystusa Jezusa, do świętych w Efezie i wierzących w Chrystusa Jezusa”*. Zauważmy, że apostoł kieruje ten list do świętych i wierzących. W rozdziałach piątym i szóstym apostoł przemawia do poszczególnych grup, na które dzieli się święci i daje im specyficzne instrukcje. W Efez. 5:22 zwraca się bezpośrednio do żon, które były w zborze efeskim, dalej, w wersecie 25 pisze do ojców, sług i panów. Z kontekstu wynika więc, że każda z tych grup wchodzi w skład świętych znajdujących się w tamtejszym zborze.

Należy również zwrócić uwagę na fakt, że oprócz wymienionych grup świętych, apostoł zwraca się także bezpośrednio do dzieci: *„Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim w Panu, bo to rzecz słuszną”* – Efez. 6:1. Wynika stąd w powiązaniu z powyższymi tekstami, że apostoł brał pod uwagę możliwość wiary tych dzieci, ponieważ znajdowały się one w społeczności wierzą-

cych. Wynik oddziaływania wychowawczego i nauczającego na dzieci przez dorosłą społeczność wyraził się z pewnością ich wiarą w Zbawcę, a w tej wierze miały być posłuszne swoim rodzicom. Apostoł napewno znał warunki rozwoju psychofizycznego dzieci, ich ruchliwość, żywiołowość, często nadpobudliwość. W swych młodzieńczych porywach, rozbieganiu i rozbawieniu, dzieci mogą wykazywać brak posłuszeństwa, niesubordynację w stosunku do nakazów lub poleceń czy też próśb rodzicielskich. Leczą one najczęściej chwilowe objawy, chociaż nie są one pozytywnymi wyrazami woli dziecka i dlatego też apostoł Paweł, ten doskonały nauczyciel, nakazuje posłuszeństwo wobec rodziców. Ten nauczyciel i psycholog znał także tajniki życia rodzinnego i wiedział, że rodzice często stają się przyczyną wybuchu gniewu i nieposłuszeństwa u dzieci, o czym traktuje wiersz czwarty tego rozdziału. Dla porównania i udokumentowania podaję teksty z Listu do Kolosan 1:2 i 3:20.

Apostoł Paweł pisząc listy do tych zborów wiedział, że są tam wierzące dzieci. W Liście do Tytusa 1:6 ten sam apostoł podaje kwalifikacje jakie powinni posiadać starsi zboru, a wśród nich jest także jeden warunek dotyczący dzieci – starsi mają mieć dzieci wierzące. Wskazuje to, że apostoł wierzył w to, że dzieci mogą być wierzące, o ile oczywiście będą w tym kierunku wychowywane i pouczane przez rodziców. Tak więc wiara dzieci starszych zborowych była rzeczą możliwą i w wersecie tym znajdujemy potwierdzenie, że w pierwotnych zborach nie tylko już były dzieci wierzące, ale także oczekiwano od nich aktu wiary.

Problem odpowiedniego wychowania dzieci bardzo szczegółowo omawia Stary Testament. Pan Bóg dobrze wiedział, że istnienie i rozwój narodu izraelskiego uzależnione było od jego chłopców i dziewcząt czyli kolejnych pokoleń. Przez swego sługę Mojżesza, Pan dał swemu ludowi ostatnie instrukcje dotyczące odpowiedzialności rodziców i wychowawców za dzieci. Instrukcje te bardzo szczegółowo odzwierciedlają ważność problemu. Myślę, że ze wskazówek i rad jakich Pan udzielił Izraelitom i my wyciągniemy odpowiednie wnioski dla siebie.

W Piątej Księdze Mojżeszowej czytamy: *„Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je swoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu”* – 5 Moj. 6:7–8 (BT). Z tych wersetów dowiadujemy się, że nauczanie dzieci powinno być bardzo staranne i stosowane w życiu na każdym niemal miejscu – w domu, w drodze i w każdym czasie – wieczorem i rano. Zwróćmy uwagę na rozkazujący tryb tego zdania. Pan Bóg wydaje w tym względzie rozkaz, który był skierowany do Izraelitów, ale również i do nas. Pan nam nakazuje a my musimy uczyć Słowa Bożego nasze dzieci.



„Tego nie zataimy przed synami ich, lecz opowiemy przyszłemu pokoleniu: Chwalebne czyny Pana i moc Jego oraz cudowne dzieła, których dokonał. Związał Jakuba i ustanowił w Izraelu zakon, który nadał ojcom naszym, aby głosili go synom swoim, aby poznało go następne pokolenie, a synowie, którzy się urodzą, znów opowiadali go dzieciom swoim: Że mają pokładać nadzieję w Bogu i nie zapominać o dziełach Bożych, lecz strzec przykazań Jego; żeby nie byli, jak ojcowie ich, pokoleniem przekornym i niewiernym (...)” – Psalm 78:4-8. Teksty powyższe uczą nas, że jest wolą Bożą, abyśmy uczyli dzieci o tych wszystkich cudownych rzeczach uczynionych przez Stwórcę, o Jego mocy, mądrości, sprawiedliwości i miłości. Dostrzegamy także plan Boży dotyczący wychowania dzieci – mamy je nauczać, aby one z kolei nauczały swoje dzieci. W ten sposób Słowo Pana będzie przechodzić z pokolenia na pokolenie, a będąc ciągle żywym i pełnym mocy, będzie skutecznie oddziaływać na rozwój duchowy dzieci.

Nauczanie Słowa Bożego będzie też zarazem sianiem dobrego ziarna, które powinno przynieść dobry owoc. Kiedy ziarno zasiane w sercu dziecka może przynieść owoc? Czy dzieci mogą przeżyć jakieś prawdziwe doświadczenie z Panem Bogiem? Czy stać je na szczerze przeżycie wewnętrzne pojęte ich młodym rozumem i odczute w ich sercu? Czy jest rzeczą możliwą, aby dziecko mogło odczuć i spostrzec w swoim życiu Bożą działalność?

Odpowiedź na te pytania zawiera Słowo w jednym z cytowanych powyżej wersetów: „mają pokładać nadzieję w Bogu” (Ps. 78:7). Cel jaki powinien przyświecać nam w procesie wychowania i nauczania jest taki, że powinniśmy nauczać dzieci nie tylko po to aby więcej wiedziały o Bogu, Panu Jezusie, dziele stworzenia, lecz po to by mogły położyć swoją nadzieję w Bogu. Słowo Boże uczy więc doświadczenia, wewnętrznego osobistego przeżycia, spotkania z Panem. Istnieje możliwość by dzieci nie tylko nauczyły się Słowa, lecz aby także były w stanie położyć nadzieję, ufność w Bogu – autorze Słowa.

Zwróćmy dokładnie uwagę na kolejność, bo jakże często w nauczaniu na Szkółkach Niedzielnym i w innych formach pracy z dziećmi kolejność ta bywa odwracana. Uczymy dzieci aby były grzeczne, posłuszne, życzliwe, aby przestrzegały przykazań, uczymy czytania Biblii i jest rzeczą oczywistą, że musimy tego nauczać, nikt nie zwolnił nas z tego obowiązku. Jednak na pierwszym miejscu musimy wskazać dzieciom konieczność zaufania Panu, położenia nadziei w Nim. Dopiero wtedy, ufając Panu jako swemu Zbawicielowi i obrońcy, będą przestrzegać Jego przykazań, będą posłuszne tak Jemu jak i swoim rodzicom. Posłuszeństwo nie powinno być u dzieci wynikiem karności, żelaznej dyscypliny, zastraszenia lecz skutkiem całkowitego zaufania Panu i

pokochania Go. Pierwszym wynikiem nauczania powinna być wiara, ufność a dopiero potem np. uczynki posłuszeństwa czy też przestrzeganie przykazań będące rezultatem wiary.

Proces nauczania dzieci powinniśmy rozpocząć jak najwcześniej, gdy tylko dziecko będzie do tego indywidualnie przygotowane, biorąc pod uwagę stopień jego rozwoju psychofizycznego. Celem nauczania powinno być to, aby dzieci położyły swoją ufność w Panu i przeżyły duchowe spotkanie z Nim (pomocze im w tym osobista modlitwa własnymi słowami), a wtedy nauczajmy je jak mają żyć dla Chrystusa i przestrzegać przykazań. Na potwierdzenie tego toku rozumowania przeczytajmy wersety z 5 Księgi Mojżeszowej gdzie jest zanotowany nakaz Mojżesza dotyczący odczytywania zakonu: „Zgromadź lud, mężczyzn, kobiety, dzieci i obcych przybyszów, którzy przebywają w twoich bramach, aby usłyszeli i aby nauczyci się bojaźni Pana, Boga waszego, i pilnie spełniali wszystkie słowa tego zakonu; Ich synowie zaś, którzy go jeszcze nie znają, nich go wysłuchają i nauczą się bojaźni Pana, Boga waszego, po wszystkich dni waszego życia na ziemi(...)” – 5 Moj. 31:12-13. Podczas tego wydarzenia dzieci miały być uczestnikami tego zgromadzenia wespół z innymi członkami całej izraelskiej społeczności i miały słuchać słów Pana. Znajdujemy tu kolejne etapy nauczania wszystkich słuchających: najpierw mieli usłyszeć swoimi uszami, następnie nauczyć się tych słów zakonu swym rozumem, wtedy miała w ich sercu zrodzić się bojaźń Boża, a rezultatem tych etapów miało być przestrzeganie wszystkich słów zakonu i pilne ich spełnianie. Proces nauczania składał się z etapów: słyszenia uszami i uczenia rozumem, ale dzieci miały jeszcze bać się Pana, co było wynikiem słyszenia i nauczania się rozumem – w ich sercach powstawała bojaźń Pańska, czyli doświadczenie Boga.

W naszej wychowawczej i nauczającej pracy z dziećmi oczekujemy tych wszystkich czterech etapów w ich rozwoju duchowym. Zwracamy uwagę na to, aby dzieci słuchały słów Ewangelii im przekazywanych, aby się ich uczyły, obejmowały swoim rozumem ich sens, następnie zwracamy uwagę na to czy w ich sercach powstaje bojaźń Pańska, zaufanie do Pana. Będzie się to przejawiać w: posłuszeństwie, przestrzeganiu przykazań, chęci czytania Biblii, chęci uczęszczania na Szkółki Niedzielne i nabożeństwa, chęci odwiedzania i udzielania się, niesienia pomocy itp. Ogólnie, proces wychowania i nauczania jest omówiony przez Pana w dwóch aspektach, mianowicie:

1. Musimy nauczać dzieci Słowa Bożego
2. Oczekiwać rezultatów nauczania

Abym jednak rezultaty nauki były widoczne, musimy modlić się za tymi dziećmi i we wszystkich aspektach ustawicznie pracować nad kształtowaniem ich postaw i charakteru. Dzieci, nad którymi dzisiaj, już teraz



rozpocznemy pracę wychowawczą i będziemy ją wytrwale kontynuować, staną się, miejmy nadzieję, przyszłością naszych zborów. To właśnie one są braćmi i siostrami, rodzicami, starszymi i diakonami w naszych zborach jutra. Dzisiaj jednak są bardzo mali, mają małe ale szczerze serca, radosne, uśmiechnięte twarze. Ich serca są otwarte szeroko i bez granic dla ciągle żywej Ewangelii o Chrystusie, ich i naszym Zbawicielu. Pamiętajmy, że najlepszym czasem dla nauczania, ewangelizowania jest dzieciństwo. Wobec tego pracujmy ze zdwojoną energią i wytrwale przyprowadzajmy dzieci do Zbawcy. Pracujmy już teraz, bo niedługo może być za późno dla wielu dzieci, ponieważ szatan nie śpi ale krąży aby zwieść wielu. W swej działalności nie gardzi on nikim w przyprowadzaniu do grzechu, dociera także do dzieci, szczególnie do tych, które nie mają kontaktu z Panem Bogiem (np. rodzice nie znają prawd biblijnych, nie uczęszczają na nabożeństwa, nie czytają Biblii). „Książę tego świata” działa niezwykle przebiegle, potrafiąc kilkuletnie dziecko związać grzechem samolubstwa, egoizmu, często kradzieży, kłamstwa, nieposłuszeństwa.

Wiedzmy o tym, że jeśli nie będziemy pracować nad prawidłowym i w duchu religijnym wychowaniem naszych pociech, to pracę tę wykona ów „smok, wąż starodawny, którym jest diabeł i szatan”. Lecz jego czyny i starania będą zmierzać w przeciwnym kierunku.

Pozwalając mu na działanie narażamy nasze dzieci na niebezpieczeństwo uwikłania się w wymienione wyżej grzechy. Jeśli nie podejmiemy, lub nie będziemy kontynuować w naszych zborach, prawidłowo zaplanowanej pracy z dziećmi, to za lat kilka lub kilkanaście, żadne już nasze wysiłki nie mogą dać pozytywnych rezultatów. Gdy dziecko zmienia się w młodzieńca lub dziewczynę w wieku kilkunastu lat, to wówczas możemy już natrafić na przekorę, bunt, wystrzoną krytykę, nieufność – cechy bardzo trudne do pokonania.

Dlatego teraz nie czekajmy z pracą ewangeliczną wśród dzieci, nie czekajmy aż dorosną, aż ich serca staną się jak kamień, nie będą zainteresowani Ewangelią ani nie będą jej potrzebować. Wtedy my, dojrzały chrześcijanie, będziemy organizować misje ewangelizacyjne w celu umożliwienia im przystępu do Pana Boga, może się jednak okazać, że nasze starania są daremne.

Aby tego uniknąć, w zborach, w których są dzieci organizujmy spotkania dla nich przeznaczone z programem odpowiednim do stopnia ich rozwoju. One przyjmą Słowo Boże z radością i łatwością, a my miejmy radość w przyprowadzaniu ich do Chrystusa.

Sławiński Stanisław
R-
„Straż”